
PARADOKS CHRZEŚCIJAŃSKI

BYĆ LUDZKIM I BOSKIM ZARAZEM



JEAN-YVES LÉLOUP

**PARADOKS
CHRZEŚCIJAŃSKI**

BYĆ LUDZKIM I BOSKIM ZARAZEM

JEAN-YVES LÉLOUP

**PARADOKS
CHRZEŚCIJAŃSKI
BYĆ LUDZKIM I BOSKIM ZARAZEM**



Tytuł oryginału: *Le paradoxe chrétien*

© 2022, Les éditions du Relié, une marque du groupe Guy Trédaniel 27,
rue des Grands Augustins. 75006 Paris.

All rights reserved

Copyright © for the Polish edition by PURANA 2023

Projekt okładki: Krystyna Szczepaniak

Kompleksowe opracowanie książki:
Agencja Wydawnicza Synergy Elżbieta Meissner
www.agencja-wydawnicza-synergy.pl

Zespół w składzie:
Przekład: Sławomir Poloczek
Redakcja: Beata Wiesen
Korekta: Małgorzata Kryska-Mosur
Analiza tekstu: Lingventa
Skład i łamanie: Barbara Kryska

ISBN: 978-83-66200-75-3

Wydawca:
Wydawnictwo PURANA
ul. Agrestowa 11, 55-330 Lutyń
tel.: 71 35 92 701, 603 402 482
e-mail: biuro@purana.com.pl
www.purana.com.pl
Facebook: FB Wydawnictwo Purana

Zapraszamy do naszej
księgarni internetowej:

www.purana.com.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana bądź przekazywana w jakiegokolwiek formie, żadnymi środkami elektronicznymi lub mechanicznymi, łącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem lub przez dowolny system przechowywania informacji, bez pisemnej zgody wydawcy.

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE.....	7
ROZDZIAŁ I: BYĆ CHRZEŚCIJANINEM DZISIAJ.....	13
<i>Metanoja, narodziny na nowo i Królestwo Boże</i>	<i>25</i>
<i>Sens życia</i>	<i>31</i>
<i>Dano nam być tutaj: Żywymi</i>	<i>35</i>
<i>„Ja jestem prawdą”: być chrześcijaninem oznacza być prawdziwym</i>	<i>39</i>
<i>Być chrześcijaninem oznacza</i> <i>odkrywać, że jest się zdolnym do miłości</i>	<i>44</i>
<i>Być chrześcijaninem oznacza być wolnym</i>	<i>51</i>
<i>Niewidzialność chrześcijanina</i>	<i>56</i>
ROZDZIAŁ II: SENS I MĄDROŚĆ IKONY. MIĘDZY IKONOKLAZMEM A BAŁWOCHWALSTWEM, MIĘDZY KARYKATURĄ A ZAKAZEM PRZEDSTAWIEŃ.....	61
<i>Ikona: między ikonoklazmem a bałwochwalstwem</i>	<i>62</i>
<i>Od braku wyobrażeń Jezusy w Ewangeliach do ikony Chrystusowej</i>	<i>73</i>
<i>Od niewidzialnego do tego, co widzialne. O wcieleniu i jego hipostazie</i>	<i>79</i>
<i>Ikona Przemienienia i interpretacja świata</i>	<i>92</i>
<i>Ikona Świętego Oblicza i Całun Turyński</i>	<i>99</i>
<i>Ikona, islamizm i karykatury</i>	<i>108</i>
<i>Ikona: etyka nieograniczonego spojrzenia</i>	<i>119</i>
ROZDZIAŁ III: IDŹ! DUCH I PRAKTYKA OŚMIU BŁOGOSŁAWIEŃSTW	123
<i>Błogosławieństwo w ośmiu formach (schemat)</i>	<i>143</i>
KOMENTARZ DO OŚMIU BŁOGOSŁAWIEŃSTW	145
<i>Metanoja a Metamorfoza</i>	<i>166</i>

WPROWADZENIE

Prostota i złożoność Rzeczywistości¹; to, co odkrywa dla nas współczesna nauka – czyż nie jest to cała seria paradoksów?

„Nic nie istnieje, istnieją jedynie skłonności do istnienia”; „rzeczywiste są jednakowo fałszywe i prawdziwe”; „coś jest i jednocześnie tego nie ma” – jak kot Schrödingera – „my zaś sami jesteśmy zarówno «martwi, jak i żywi»”...

Tego typu paradoksy raczej nie będą zaskoczeniem dla tych, którzy wierzą, że Chrystus „umarł i zmartwychwstał”.

W końcu chrześcijaństwo to naprawdę paradoksalna droga, gdyż swój początek bierze od pewnego bytu, który jest paradoksem *par excellence*, paradoksem wcielonym.

Jeszua, prawdziwy człowiek i prawdziwy Bóg, w pełni cielesny i całkowicie duchowy, zarówno Sługa, jak i Mistrz wszystkich, uniżony i Pan aż do końca. To On sytuuje naszą skończoność w sercu nieskończoności, nasz czas w sercu bezczasu, będąc na świecie, choć nie z tego świata, czyniąc swą cielesność Świątynią Ducha, a wszystkie rzeczy, nawet te najmniejsze, nawet te najbardziej nieprawdopodobne – manifestacją Boga...

¹ Autor bardzo starannie posługuje się małą i wielką literą, rozróżniając odniesienia do sfery boskiej i jej wymiarów lub do pojęcia o charakterze absolutnym od przymiotów świata natury lub ludzkiej egzystencji (np. „Rzeczywistość”/„rzeczywistość”, „Życie”/„życie”, „Miłość”/„miłość” etc.). W całym tekście zachowujemy więc taką manierę, nawet jeśli może wyglądać to nieco dziwnie dla polskiego czytelnika, robiąc jednak wyjątek dla terminów, które w polskiej tradycji teologicznej (katolickiej lub prawosławnej) przyjęło się konsekwentnie zapisywać wielką literą, np. „Duch Święty” zamiast, jak w oryginale, „Duch święty”, „Przemienienie Pańskie” itd. Niniejszy przekład jest dynamizowany stosownie do dynamiki tekstu oryginalnego, stąd sformułowania typu: „czyż”, „albowiem”, „oto właśnie” tam, gdzie należy podkreślić za pomocą środków stylistycznych np. emfazę zastosowaną przez autora [przyp. tłum.].

Zaprasza swoich uczniów, aby wiedli życie równie paradoksalne jak jego, równie niepojęte i błogosławione jak jego własne.

„To jest ruch i odpocznienie”².

Oto jest właśnie pewna warstwa kontemplacyjna i ciągle podążanie coraz bardziej w głąb, zamiast do przodu, w kierunku bezdennej głębi, jaką jest Rzeczywistość. Oto byt i to, co jest poza bytem, *Agapē* [ἀγάπη, gr. „miłość, umiłowanie”³], wszelka inna miłość, cicha i spokojna, z której wywodzi się cała świadomość wszechświata.

Ta ścieżka pełna wzniesień i zawrotów głowy, ta paradoksalna droga jest w jakiś dziwny sposób nadal aktualna. Być może chrześcijaństwo nie zostało jeszcze do końca odkryte. Gdy zbliżamy się do jego źródeł, wydaje się, że wciąż jest ono czymś niezwykle nowatorskim. Jak tu bowiem nie być zaskoczonym paradoksem błogosławionej szczęśliwości, zawsze niezmąconej, na tym najbardziej nieprawdopodobnym ze światów⁴? Podczas gdy różne imperia (przeszłe czy dzisiejsze) zawsze upadają, „oni [tzn. chrześcijanie] przechodzą przez ten świat, dobrze czyniąc” [por. Dz 10, 38⁵], bez zbędnego

² Polskie tłumaczenie według: *Ewangelia Tomasza*, logion 42, 6b–7a, tłum. A. Dębska, W. Myszor, Verbum, Katowice 1992, s. 33 [przyp. tłum.].

³ W nawiasach kwadratowych podajemy oryginalny zapis grecki i krótkie wyjaśnienie terminów używanych przez autora [przyp. tłum.].

⁴ Aluzja do stwierdzenia Gottfrieda Wilhelma Leibniza, że żyjemy „na najlepszym z możliwych światów”, zob. G.W. Leibniz, *Teodycea. O dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła*, tłum. i oprac. M. Frankiewicz, wstęp J. Kopania, Wydawnictwo Naukowe PWN, seria: Biblioteka Klasyków Filozofii, Warszawa 2001, s. 126: „A choćbyśmy zapełnili wszystkie czasy oraz wszystkie miejsca, pozostanie przecież prawdą, że moglibyśmy je zapełnić na nieskończenie wiele sposobów i że jest niezliczona wielość możliwych światów, z których Bóg musiał wybrać najlepszy, ponieważ nie czyni niczego, nie kierując się najwyższym rozumem” [przyp. tłum.].

⁵ Autor posługuje się dużą liczbą cytatów, aluzji i kryptoaluzji biblijnych, które zaznaczamy w nawiasie kwadratowym, ma jednak skłonność do ich parafrazowania lub modyfikacji. Tam, gdzie cytowany tekst zgadza się z tekstem biblijnym, podajemy polskie tłumaczenia według: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego*

powabu, który przyciąga, bez odpychania, bez zobojętnienia. Potrafią łączyć przeciwieństwa, nie dając się jednocześnie ponieść ani przez polemiki, ani przez założenia aprioryczne, ani przez apodyktyczne stwierdzenia, wyjątki czy wątpliwości, których przecież tak pełna jest nasza rzeczywistość.

Poza dogmatyzmem i fanatyzmem świeckich lub wierzących, poza wszelkim zmieszaniem i rozdzieleniem, poza synkretyzmem i sekciarstwem, chrześcijaństwo pragnie zaprosić nas do zasmakowania owej paradoksalnej ścieżki Błogosławionego:

Cierpią,
a jednak są szczęśliwi,
są szczęśliwi, mimo że cierpią – jak to w ogóle możliwe?
Są tylko ludźmi, a powiadają, że zamieszkuje w nich Bóg,
mają więc Boga, który mówi, że jest i który staje się
człowiekiem – jak to w ogóle możliwe?
Są śmiertelni i żyją w konkretnym czasie, a doświadczają
w sobie tego, co ani się nie rodzi, ani nie umiera, jest
pozaczasowe, wieczne – czy to w ogóle możliwe?
Akceptują i przyjmują swoją skończoność oraz rozeznają
nieskończoność, której nic nie może zniszczyć ani
uwięzić w ich wnętrzu, w najgłębszym zakamarku ich
osoby – jak więc to w ogóle możliwe?

Płaczą, a radują się, są ubodzy, a twierdzą, że mają na własność cały wszechświat, są głodni, lecz nasyceni – owi ludzie pełni wszelkich pragnień, a zarazem od nich wolni. Zaiste, chrześcijanie prowadzą życie paradoksalne, prawdziwie ludzkie

i Nowego Testamentu, wyd. IV poprawione, Pallottinum, Poznań 1993 [por. Biblia Tysiąclecia Online (2003): https://biblia.deon.pl/menu.php?st_id=1]. Tam, gdzie autor modyfikuje lub parafrazuje tekst biblijny, również odpowiednio zmieniamy cytowany przekład [przyp. tłum.].

i prawdziwie boskie. To właśnie *Agapē*, ta ich święta Miłość, która każdego dnia sprawia, że są zarówno nieco bardziej ludzcy, jak i nieco bardziej boscy.

Owo paradoksalne życie – czyż to nie ono stanowi przyszołość ludzkiego żywota?

Jest to coś więcej niż zintensyfikowane życie (choć przecież jest to właśnie i ono, zintensyfikowane i poszerzone o świadomość, łaskę, bezinteresowność, wolność w najwyższym jej stopniu). Jest to przede wszystkim życie przemienione, poddane *anastasis*⁶ [gr. ἀνάστασις, „przebudzenie” lub „zmartwychwstanie”], przejście od stanu znieczulenia (snu) do *Anastasis* (przebudzenia). To jest ta droga, którą proponują.

Trzymając się wszystkich wymiarów życia cielesnego i duchowego, żyją właśnie ową niedwoistością lub tym wcielonym przymierzem, jakim jest miłość: tak jak niebo i ziemia zawsze są one ze sobą zgodne, bez żadnego zmieszania lub rozdzielenia.

Ta przerażająca wizja: niewinny i nagi, niesprawiedliwie oskarżony, ukrzyżowany, powieszony na szubienicy – stanowi dla nich element wizji uszczęśliwiającej⁷. To ona ukazuje im, że zło, nieszczęście, niesprawiedliwość i przemoc należy przyjmować poprzez miłość i w miłości. Tak więc zwolennicy tej paradoksalnej drogi upokorzonego i skazanego na śmierć człowieka uznają go za swego Boga i Pana, który nawet będąc na samym dnie, nawet znajdując się w stanie największej możliwej niesławy, wciąż zdolny jest dawać i przebaczać: „Nikt mi mego życia nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” [por. J 10, 18].

⁶ *Metamorphosis* i *anastasis* – oto dwa wielkie hasła chrześcijaństwa, przemienienie lub metamorfoza, zmartwychwstanie, podniesienie lub przebudzenie.

⁷ „Wizja uszczęśliwiająca”, łac. *visio beatifica*: w teologii chrześcijańskiej ostateczna i bezpośrednia możliwość oglądania i kontemplacji istoty Boga po dokonaniu się zbawienia. W prawosławnej teologii apofatycznej związana z pojęciem przebóstwienia (*theōsis* [θεώσις]), czyli eschatologicznego dopuszczenia człowieka do współludziału w boskiej naturze [przyp. tłum.].

Chrześcijanie proponują nam więc pewną drogę wyjścia z dualizmów (dwoistości), które rozdzierają ten świat. Nie wyrzekają się oni tego, co widzialne, na rzecz tego, co niewidzialne, lub tego, co niewidzialne, na rzecz tego, co widzialne. Nie wyrzekają się materii na rzecz Ducha ani Ducha na rzecz materii. Nie są ani spirytualistami, ani materialistami. Oni po prostu w sposób paradoksalny są ludzcy – ludzcy w sposób błogosławiony. I to właśnie do takiego stanu błogosławionej szczęśliwości zapraszają nas ich teksty założycielskie.

Nie wystarczy po prostu istnieć, trzeba jeszcze być żywym.

Nie wystarczy po prostu być żywym, trzeba jeszcze być świadomym tego, że się żyje.

Nie wystarczy po prostu być świadomym, trzeba jeszcze pragnąć być tutaj, być żywym...

Być tutaj, żywym, we wszystkich wymiarach naszego jestestwa, od najbardziej cielesnego do najbardziej duchowego – czyż nie jest to swoisty „geniusz chrześcijaństwa”⁸, który podążając za Jezusą, wzywa nas, abyśmy się stawali coraz bardziej ludzkimi, a zarazem coraz bardziej boskimi?

Być tutaj, żywym, to manifestować w naszych ograniczeniach coś z niewidzialnej Obecności i nieskończonej Cierpliwości! Oznacza być ikoną tego Bytu⁹, który jest życiem, świadomością i miłością.

⁸ Aluzja do tytułu dzieła François-René de Chateaubrianda, por. polskie tłumaczenie: *Geniusz chrześcijaństwa (wybór)*, tłum. i oprac. A. Loba, Klub Książki Katolickiej, Poznań 2003 [przyp. tłum].

⁹ Francuskie *l'Être* można tłumaczyć na polski zarówno jako „Byt”, jak i „Istota”. W ujęciu autora ten termin zapisywany wielką literą odnosi się najczęściej do greckiej kategorii trynitarnej *ousia* [ὐσία] oznaczającej zasadniczo samą Istotę Boga. Tradycja łacińska niezbyt precyzyjnie oddawała grecką *ousię* jako *substantię* [łac. *substantia*], której w grece powinna w rzeczywistości odpowiadać *hipostaza* [ὑπόστασις] (nieprecyzyjnie tłumaczona na łacinę jako *persona* – „osoba”). Ten brak dokładnej ekwiwalencji greckiej i łacińskiej terminologii trynitarnej

Między ikonoklazmem a bałwochwalstwem, między karykaturą a zakazem sporządzania wizerunków odnaleźć taki sens i taką mądrość ikony, która nie zatrzymuje spojrzenia intelektu i serca jedynie na pozornych i pozbawionych spoistości oraz właściwej głębi formach.

Być tutaj, żywym, oznacza przebywać w owym poruszeniu życia, które daje samo siebie, oznacza wsłuchiwać się w błogosławieństwa, które w chwilach największej nawet udręki w naszej historii potrafią nam powiedzieć: „Idź do przodu, jeszcze jeden krok” – i tak aż do końca. *Effatha!* [gr. ἐφφαθά, arameizm zastosowany w Mk 7, 34]. – Otwórz się...

Zebrano więc w tym miejscu trzy eseje, które mają nam przypomnieć o trzech rodzajach bycia tutaj, bycia żywym:

Być chrześcijaninem dzisiaj

Być ikoną, manifestacją prawdziwego życia

*Podążać drogą wraz ze wszystkim i wraz ze wszystkimi,
jako błogosławiony, do Otwartości...*

powodował rozliczne problemy i pewne różnice w interpretacji doktryny o Trójcy między Wschodem a Zachodem. Aby uniknąć takich nieporozumień, w niniejszym tłumaczeniu zdecydowaliśmy się oddawać francuskie *l'Être* zasadniczo jako „Byt”, nie „Istotę”, chyba że taki sposób oddania tego wyrażenia w języku polskim warunkuje kontekst, na przykład *mon être* („moje jestestwo”) czy *l'Être de toute chose* („Istota wszechrzeczy”) [przyp. tłum.].

ROZDZIAŁ II

SENS I MĄDROŚĆ IKONY. MIĘDZY IKONOKLAZMEM A BAŁWOCHWALSTWEM, MIĘDZY KARYKATURĄ A ZAKAZEM PRZEDSTAWIEŃ

Ów krótki esej nie będzie wcale tekstem dotyczącym ikon, który wymagałby licznych ilustracji: taki już kiedyś miałem okazję napisać⁵⁸. Będzie to raczej refleksja dotycząca pewnych całkiem niedawnych wydarzeń.

Ikony będę uważał po prostu za pewien punkt wyjścia dla spojrzenia filozoficznego i poetyckiego. Po krótkim przywołaniu historycznych i teologicznych podstaw teologii ikony pragnę zaproponować pewne refleksje skupione wokół tematyki ikonoklazmu, bałwochwalstwa, karykatury, zakazów tworzenia przedstawiń, prowadzących do bardziej psychologicznych rozważań na temat miejsca, w którym można umieścić własne „ja”, a także na temat ludzkiej tożsamości jako takiej, wraz z całą jej wyjątkowością, a szczególnie samoistnością.

Czy *ego* jest li tylko jakimś bożkiem [idolem], jakąś iluzją, czy też pewnego rodzaju ikoną?

Albowiem to właśnie ikona ma nam wskazywać pewną „drogę pośrednią”, która ma nas wyprowadzić ze współczesnych impasów, którymi są narcyzm i nihilizm – ten narcyzm, który przedstawia sobą jedynie bałwochwalstwo, lub ten nihilizm, który zamazuje wygląd...

⁵⁸ J.-Y. Leloup, *L'Idône, une école du regard*, Le Pommier, Paris 2000.

Ikona: między ikonoklazmem a bałwochwalstwem

Wydaje się, że naszą epokę znów przecinają dwie wpływowe tendencje: ikonoklazm i bałwochwalstwo [idolatria].

Ikonoklazm nie wyraża się jedynie w różnych spektakularnych formach destrukcji, na przykład dzieł sztuki, takich jak zniszczenie posągów Buddy w Bamjan w Afganistanie lub niszczenie relikwii cywilizacji asyryjskiej⁵⁹ – destrukcji dokonywanej w imię radykalnego monoteizmu, który zabrania tworzenia jakichkolwiek wizerunków i jakiejkolwiek próby przedstawiania tego, co boskie. Istnieje jednak również i pewien świecki konsensus dotyczący zakazu używania jakichkolwiek wyobrażeń czy symboliki o charakterze religijnym w szkołach lub w budynkach użyteczności publicznej (choćby zakaz urządzania jasełek w okolicach Bożego Narodzenia wprowadzony w imię sekularyzmu w części francuskich miejscowości), dotyczący nie tyle nawet przestrzeni, co czasu (a więc zniesienie cotygodniowego odpoczynku w szabat lub w niedzielę albo wolnego w dni świąt religijnych, takich jak Wielkanoc, Zielone Świątki czy Wniebowstąpienie).

Nawet sztuka współczesna wydaje się opanowana przez tego typu ikonoklazm, gdy w imię abstrakcji porzuca się wszelkie wyobrażenia Absolutu. Nie istnieje więc, rzecz jasna, coś takiego jak potencjalny obraz tego, co niewidzialne, jakiś

⁵⁹ Chodzi o: 1) wysadzenie w powietrze monumentalnych, wyciętych w skale, pochodzących z VI w. posągów Buddy w dolinie Bamjan w Afganistanie, dokonane przez talibów w marcu 2001 r. na rozkaz mułły Mohammada Omara, motywowane koniecznością usunięcia relikwii „bałwochwalstwa”; 2) zniszczenie posągów z Muzeum w Mosulu (luty 2015 r.) oraz innych zabytków kultury asyryjskiej, włącznie z samymi unikatowymi murami starożytnej stolicy Asyrii, Nimrud (marzec 2015 r.). Państwo Islamskie dokonało ponadto poważnych i celowych zniszczeń również na wielu innych stanowiskach archeologicznych, na przykład w Palmyrze (Syria) [przyp. autora rozbudowany przez tłum.].

sposób wyobrażenia transcendencji! Lecz cóż wtedy pozostaje? Pozostaje jedynie masa samych przedmiotów, bez żadnego otwarcia się czy transparentności, zamknięta w ramach własnej immanencji. I w ten sposób przechodzimy do przeciwnego aspektu, a mianowicie do bałwochwalstwa [idolatrii], do medialnego kultu obrazów, które nie przedstawiają nic poza sobą, będąc onto-samowystarczalne, pozostając jedynie błyskotkami – i to duplikowanymi – które bombardują nas ze wszystkich ścian czy ekranów, niezależnie od ich formatu. I to jest właśnie ów dziwny paradoks: z jednej strony jesteśmy społeczeństwem coraz bardziej ikonoklastycznym, z drugiej zaś wszechobecnie nasyconym obrazami, niejako skazującymi nas na kult idoli [bożków]. To więc, czego nam zasadniczo brakuje; to, o czym zapomnieliśmy – to właśnie sens i mądrość ikony.

Ikona jest bowiem tym punktem pośrednim, ową drogą pomiędzy, w której materializuje się Duch i w której materia dostępuje uduchowienia. Transcendencja manifestuje się w immanencji, immanencja z kolei otwiera się na transparentność i na transcendencję. Sens ikony opiera się na sensie wizualnym. Z masy właściwej materii rodzi się pewien sposób postrzegania, któremu możemy próbować zaprzeczyć lub zasłonić się, aby nie czuć się obserwowanymi, aby nie być w centrum zainteresowania: niejako odpowiedzialnymi za jej obecność.

Pomiędzy pustką, do której prowadzi nas ikonoklazm, a rzeczą, przedmiotem konsumpcji, który z kolei prowadzi nas do bałwochwalstwa, brakuje nam właśnie ikony, która jest właściwym łącznikiem. Jest łącznikiem pomiędzy Niczym (por. angielskie *nothing*) a konkretnym przedmiotem. Jest pewną wizualnością, za którą tęsknimy, i sposobem jej percepcji, który – choć sam w sobie nie ma charakteru materialnego –

nie jest również niczym. Nie jest więc ani żadnym „ubytkiem”, ani jakimś konkretnym przedmiotem.

Zapomnieć o ikonie oznacza właśnie zapomnieć o tym, że prawda nie jest po prostu ani jakimś ubytkiem, ani jakimś konkretnym przedmiotem.

Prawda ma pewien własny wygląd. Nie jest więc ani niczym, ani jakąś konkretną rzeczą.

Prawda jest bowiem czymś (hipostazą). Jest tym, czym my się stajemy, gdy stoimy w prawdzie. Może to istotnie „tyle, co nic” – bez wątpienia – ale to „tyle co” ma charakter nieskończony, a owe „co nic” oznacza „tyle, co nic” konkretnego, a co również otwiera się na nieskończoność.

Brak prawdy lub brak rzeczywistości to w istocie brak pewnej obecności, „osobowości” (czyli hipostazy⁶⁰). To wymazanie lub zniszczenie naszego własnego wizerunku. To życie pozbawione pewnego spojrzenia albo pewnej wizji⁶¹. Oznacza

⁶⁰ We wschodniej i prawosławnej nauce trynitarniej greckie określenie *hipostaza* odpowiada (choć niedokładnie) temu, co w tradycji zachodniej zwykło się określać jako „osoba” (łac. *persona*) boska, i do tego właśnie nawiązuje tu autor [przyp. tłum.].

⁶¹ Etymologicznie słowo „a-teizm” oznacza dosłownie „brak pewnej wizji”. Słowa *theos* [gr. θεός, „Bóg, bóstwo”] oraz *theōria* [gr. θεωρία, „teoria, rozważanie, spekulacja”] odsyłają nas do sfery kontemplacji, podobnie jak słowa *Deus* [łac. „Bóg, bóstwo”] czy *dies* [łac. „dzień”] odsyłają nas do idei dnia i światłości [przyp. autora]. Tu rozważania autora wymagają pewnego uściślenia. Grecki termin *theoria* etymologicznie rzeczywiście związany jest ze słowami *thea* (θέα, „wzrok, spojrzenie”) + *horaō* (ὁράω, „widzę, dostrzegam”), stąd mowa o obserwacji czegoś; a w jednym ze znaczeń jest synonimem „oglądu, podziwiania”. Greckie słowo *theos* co prawda nie ma takiej etymologii (związane jest z protoindoeuropejską formą rekonstruowaną jako **deh₁-*, oznaczającą „robić coś, umieszczać” [w domyśle: dla bogów], czyli najprawdopodobniej z czynnością składania ofiary), lecz wtórnie kojarzone było także w tradycji z rzeczownikiem *thea*. Mimo pozornego podobieństwa fonetycznego i znaczeniowego łaciński odpowiednik określenia „bóstwa” (*Deus*) nie jest etymologicznie związany z greckim *theos*, lecz z protoindoeuropejską formą rekonstruowaną jako **deiwos*, „celestialny, świetlisty” (od **dyēws*, „jasne niebo”), od której wywodzi się również słowo *dies*, „dzień” [przyp. tłum.].